



Jarosław Kłaczek  
(Toruń)

***Kontakty Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL  
z Polskim Kościołem Ewangelicko-Augsburskim  
na Obczyźnie w latach 1956–1975***

\*

**W** 1945 r. władzę na terenie całej Polski, dzięki poparciu ZSRR, przejęli komuniści. Miało to bezpośredni wpływ na decyzje ponad pół miliona Polaków, którzy zdecydowali się pozostać na emigracji politycznej na Zachodzie. Była tam także większość, ocalałej z wojennej pożogi, polskiej elity intelektualnej i politycznej.

Wśród setek tysięcy polskich uchodźców kilkanaście tysięcy stanowili polscy ewangelicy luteranckiej i kalwińskiej konfesji. Rekrutowali się oni z wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Przeważali jednak byli mieszkańcy Kongresówki i Śląska Cieszyńskiego<sup>1</sup>.

Luteranie zrzeszyli się w 1952 r. w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie. Jego zwierzchnikiem został bp Władysław Fier-

<sup>1</sup> Problem genezy emigracji i pierwszych lat jej funkcjonowania na Wyspach Brytyjskich por. szerzej: J. Kłaczek, *Polscy ewangelicy w krajach anglosaskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Protestantyzm w Polsce na przestrzeni wieków*, red. P. Gołdyn, Poznań 2009, s. 11–53; idem, *Polska emigracja protestancka w krajach anglosaskich w XIX i XX wieku*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXXIX 2007, z. 4, s. 149–163 (skrócona wersja tego pierwszego artykułu); *Andrzej Wantuły na Zachodzie (18 IV 1945–3 III 1948)*, [w:] *Losy wojenne ks. Andrzeja Wantuły*, red. B. Żyszkowska, Cieszyn 2005, s. 103–133; idem, *O powrocie ks. bp. Andrzeja Wantuły do Kraju*, „Ewangelik” nr 4, Katowice 2005, s. 38–41; idem, *Działalność ks. Andrzeja Wantuły na emigracji (1945–1948)*, „Ewangelik” nr 1, Katowice 2006, s. 40–47.



la, który do 1939 r. był proboszczem polskiej parafii ewangelickiej w Orłowej (Śląsk Cieszyński – Zaolzie). Status prawny Kościoła normował dekret Prezydenta RP Augusta Zaleskiego z 15 grudnia 1952 r. „O Stosunku Państwa do Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie”<sup>2</sup>.

W okresie stalinowskim Kościół nie utrzymywał żadnych kontaktów z macierzystymi Kościołami w Polsce i na Zaolziu. Przełom przyniósł dopiero 1956 r. i zmiany październikowe w Polsce<sup>3</sup>. Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania w Czechosłowacji nie mógł prowadzić samodzielnej polityki i wspierać polskiej diaspory na Zachodzie. Władze czeskie były zainteresowane jak najszybszą asymilacją zaolziańskich Polaków, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w polityce kościelnej. Dawny polski Kościół luterkański za Olzą coraz szybciej przybierał formę dwunarodową. Inna sytuacja panowała w Polsce, gdzie od 1945 r. konsekwentnie budowano struktury Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wyłącznie w polskiej postaci. Ponadto zarówno w Warszawie, jak i w Londynie na czele obu polskich Kościołów stali w tym czasie wybitni polscy działacze narodowi pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego. W 1956 r. byli to bp Władysław Fierla pochodzący z Orłowej i bp Karol Kotuła urodzony w zaolziańskim Cierlicku. W 1959 r. na czele Kościoła w Polsce stanął zaś ks. Andrzej Wantuła, także pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego i w dodatku osobisty przyjaciel Władysława Fierli. Wszystkie te czynniki zaowocowały intensyfikacją wzajemnych kontaktów pomiędzy obu Kościołami. Ich apogeum przypadło na lata 1956–1975, tj. czas dominacji Wantuły we władzach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

Podczas II Synodu Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie 12 lipca 1956 r. przyjęto dwa dokumenty „Stosunek do Kościoła Macierzystego w Kraju” oraz „Stosunek do Państwa Polskiego i niepodległości”.

W pierwszej rezolucji zapisano, m.in.:

Wierni doktrynie i tradycji Polskiego Kościoła Ewang.-Augsb., stwierdzamy naszą nierozzerwalną łączność duchową z naszym Kościołem Macierzystym w Kraju, cierpiącym wraz z całym narodem skutki niewoli komu-

<sup>2</sup> Treść dekretu prezydenta Augusta Zaleskiego podaje w swojej pracy K. Nowak, *Cieszyńscy nad Tamizą*, Katowice 1993.

<sup>3</sup> Szerzej o tym por. J. Kłaczek, *Zrzeszenie Ewangelików Polaków i Polski Kościół Ewangelicko – Augsburski na Obczyźnie wobec stalinizmu*, [w:] *Emigracja polska wobec problemów przebudowy i sowietyzacji kraju po II wojnie światowej*, red. R. Sudziński, Toruń 2007, s. 347–364.



nistycznej. Zebrani Polacy-Ewangelicy na II Synodzie swego Kościoła na obczyźnie, zanosząc modły do Boga Wszechmogącego o wyzwolenie Ojczyzny, przesyłają swym braciom serdeczne wyrazy otuchy. Jednocześnie będą informować wolny świat o faktycznym stanie rzeczy w Kraju, i będą okazywać wszelką, możliwą pomoc na nasze warunki pomoc dla Kościoła Macierzystego<sup>4</sup>.

Drugi dokument informował natomiast, m.in., że:

Kościół Ewang.-Augsb. na obczyźnie, oparty o polskie ustawy państwowe, uważa się za organiczną część narodu polskiego i w tym charakterze, współdziała w akcji niepodległościowej, zmierzającej do wyzwolenia Ojczyzny<sup>5</sup>.

Październikowe zmiany w Polsce zostały zauważone także za Atlantykiem. Przekonał się o tym ks. senior Alfred Hauptmann, który w 1957 r. odwiedził USA. Miał okazję zapoznać się tam z poglądami przeciętnego polskiego emigranta. Senior przy okazji pobytu u brata Jerzego (profesora w Park-College w Parkville koło Kansas City, obecnie Hauptmann School of Public Affairs)<sup>6</sup> rozmawiał zarówno z przedstawicielami starej, przedwojennej emigracji, jak i nowych wychodźców. Ci z dawnej generacji nie mieli, jego zdaniem, żadnego zainteresowania np. kwestią ziem zachodnich i granicy na Odrze i Nysie. Polskę traktowali jako kraj komunistyczny, a zmiany październikowe przyjmowali jako chęć przeciwstawienia się ZSRR. W związku z tym osobę Gomułki przyjmowali z sympatią. Był bowiem dla nich uosobieniem tego oporu. Przełom październikowy nie przekonywał jednak ich do powrotu. Natomiast byli skłonni w każdej chwili do przyścia z pomocą materialną<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> „Poseł Ewangelicki” 1956, nr 10, s. 6.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> *Hauptmann Jerzy*, [w:] B. Kopczyńska-Jaworska, K. Woźniak, *Łódzcy luteranie. Społeczność i jej organizacja*, Łódź 2002, s. 146.

<sup>7</sup> Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach [dalej IPN Ka], sygn. IPN Ka 07/214, t. 2, sprawozdanie agenturalne z czasowego pobytu w USA, Anglii i NRF od dn. 15 IX do 30 X 1957, źródło „Polański”, k. 100–101.



Biskup Władysław Fierla<sup>8</sup> od samego początku swojej emigracyjnej działalności prowadził aktywną działalność charytatywną mającą na celu udzielenie pomocy materialnej ewangelikom pozostałym w Polsce. Fundusze na ten cel uzyskiwał głównie od Światowej Federacji Luterńskiej oraz od Luterńskiego Kościoła Synodu Missouri.

Poruszając się w kręgach emigracji politycznej, bp. Władysław Fierla zabierał wielokrotnie głos na falach radiowych. Wygłaszał tam przemówienia do Polaków w kraju na falach Radia BBC, Radia Paryż, Radia Luxemburg, Głosu Ameryki oraz Radia Wolna Europa. Szczególnie z tą ostatnią rozgłośnią biskup Władysław Fierla utrzymywał ścisłe kontakty.

Wzajemne relacje pomiędzy Kościołem Ewangelicko-Augsburskim oraz Polskim Kościołem Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie uległy większej intensyfikacji w 1959 r., gdy biskupem w Polsce został wybrany ks. Andrzej Wantuła. Pierwszym efektem zbliżenia była oficjalna wizyta w Londynie przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. bp. Karola Kotuli i ks. Oskara Michejdy. Pretekstem do nawiązania bezpośrednich kontaktów pomiędzy obu Kościołami stały się obchody 25-lecia ordynacji ks. Władysława Fierli. Odbyły się one w Londynie 20 grudnia 1959 r. Udział w nim prominentnych delegatów z Polski został przyjęty z niezadowolaniem w kręgach decyzyjnych Światowej Federacji Luterńskiej. Na jesieni 1959 r. bp Władysław Fierla podjął bowiem decyzję, że od 1 stycznia 1960 r. Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski na Obczyźnie nawiąże ścisłą współpracę z Kościołem Synodu Missouri, zaprzestanie natomiast uczestniczyć w pracach Światowej Federacji Luterńskiej. Przedstawiciel Kościoła pozostał nadal w Radzie Kościołów Luterńskich w Wielkiej Brytanii oraz miał brać udział w obradach Wolnej Konferencji Luterńskiej. Zerwanie z genewską centralą było stwierdzeniem stanu faktycznego, polscy luternianie współpracowali bowiem z „Missourczykami” już od 1945 r. Te kontakty nawiązał jeszcze ks. Andrzej Wantuła. Dzięki temu możliwe stało się użytkowanie ich kościoła w Londynie oraz korzystanie z pomocy materialnej. Ponadto oba Kościoły zbliżało skrajnie konserwatywne podejście do lutera-

<sup>8</sup> Na emigracji w Londynie przebywał z nim także jeden z braci Adolf Fierla – znany w kręgach emigracyjnych poeta. Na Zaolziu pozostało także rodzeństwo: Alfred Fierla – proboszcz w Suchej Średniej, Józef Fierla – proboszcz w Orłowej, Gustaw Fierla – muzyk zamieszkały także w Orłowej. Biskup miał jeszcze jednego brata ks. Brunona Fierłę, który przed 1939 r. był wikariuszem w Ligotce Kameralnej. W 1940 r. dostał się jednak we Lwowie w ręce NKWD i słuch po nim zaginął.



nizmu. Taka decyzja bp. Władysława Fierli nie mogła się w oczywisty sposób spodobać w Europie, gdzie wszystkie Kościoły zrzeszone były w Światowej Federacji Luterńskiej.

Przekonał się o tym ks. Artur Gerwin, który w dniach 3–30 III 1960 r. przebywał w Domu Wypoczynkowo-Lecznicznym w Locarno. Ośrodek utrzymywany był przez Światową Federację Luterńską. W drodze powrotnej z urlopu zatrzymał się on w Genewie i złożył wizytę pastorowi Paulowi Hansenowi, sekretarzowi Światowej Federacji Luterńskiej (ŚFL) ds. mniejszościowych Kościołów luterńskich. Podczas rozmowy z Paulem Hansenem ks. Artur Gerwin dowiedział się, że ŚFL ma żal do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. Spowodowany był on faktem wysłania na jubileusz ks. biskupa Władysława Fierli swoich przedstawicieli i następnie rozreklamowania tych uroczystości w kraju.

Duchowy Zwierzchnik (taki oficjalny tytuł nosił Fierla) polskich ewangelików, w kolejnych latach, utrzymywał nadal ścisłe kontakty z północnoamerykańskim Kościołem Luterńskim Synodu Missouri. Nie należał on do Światowej Federacji Luterńskiej i zarzucał jej zbyt liberalne stanowisko wobec komunizmu. „Missourczycy” uważali, że ŚFL miała nawet zalecać swoim środkowoeuropejskim członkom lojalne ustosunkowywanie się do władzy komunistycznej. Kościół Synodu Missouri natomiast mocno wspierał finansowo Kościoły luterńskie działające na Wyspach Brytyjskich (polski, litewski, łotewski, estoński), składające się z emigracji antykomunistycznej.

Rywalizacja i różnice światopoglądowe tych dwóch ośrodków światowego luteranizmu sprawiły, że na jubileuszu Fierli zabrakło przedstawicieli ŚFL i brytyjskiego Kościoła luterńskiego. Uczestniczyli w nim natomiast missourczycy, delegaci Kościołów emigracyjnych, polscy politycy emigracyjni (gen. Władysław Anders, gen. Marian Kukiel, gen. Roman Odzierzyński, Edward Raczyński, Aleksandra Piłsudska, Michał Grażyński, prof. dr Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, prof. dr B. Hełczyński, konsul K. Poznański) oraz przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Polski. Dużo emigrantów nie mogło nadal zapomnieć nieobecnemu na uroczystości ks. bp. Andrzejowi Wantule, że wrócił w 1948 r. do kraju. Dlatego zdarzało się słyszeć opinie, że to Władysław Fierla jest właściwym biskupem reprezentującym tradycje przedwrześniowe Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (co było niejako nawiązaniem do obecności w Londynie emigracyjnych władz



polskich). Wantuła miał być natomiast biskupem narzuconym przez władze komunistyczne<sup>9</sup>.

To stanowisko odzwierciedlało wątpliwości, jakie drążyły środowisko polskich ewangelików w kraju i na emigracji. Ogniskowało się ono wokół oceny sytuacji politycznej kraju i roli, jaką w tym układzie politycznym zajmowały naczelne władze Kościoła.

Symptomatyczne w polskim obozie luterańskim były jego podziały. Jak udowodniły wcześniejsze tuż powojenne konflikty, nie miały one charakteru dzielnicowego. Gdy na biskupa wybrano w 1959 r. ks. Andrzeja Wantułę jego osoba nie budziła entuzjazmu w kręgach nastawionych antykomunistycznie, m.in. u wspomnianego wyżej ks. Oskara Michejdy. Po powrocie do Polski ks. Oskar Michejda kilkakrotnie opowiadał wiernym swoje refleksje. Mówił, że odbył szereg rozmów z osobami z polskiej emigracji politycznej, m.in. gen. Władysławem Andersem i byłym szefem Wydziału Historycznego gen. Marianem Kukielem. Prowadził także rozmowy z osobami, które miały swoje rodziny w polskiej i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Zauważył, że duża część emigrantów bardzo tęskniła za Polską<sup>10</sup>. Oskar Michejda nie ukrywał także swoich sympatii dla tamtejszego biskupa, niedwuznacznie przeciwstawiając jego postawę i sylwetkę urzędującemu w Polsce ks. Andrzejowi Wantule. Proboszcz cieszyński podkreślał bowiem, że ks. Władysław Fierla jest tym biskupem, który myśli o wszystkich polskich ewangelikach. Michejda akcentował przy tym wszystkie jego cechy gloryfikując przy tym wysoko jego osobę.

Jak różnie można było widzieć postać zwierzchnika Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, świadczy choćby relacja podległego ks. bp Władysławowi Fierli i skonfliktowanego z nim ks. Czesława Gostomskiego. W swym liście do ks. Eugeniusza Sautera pisał, m.in.

Co do mojego stosunku do Fierli, to niestety, Kolego, przekonałem się na własnej skórze, co to za gość i nie mam do niego więcej zaufania, zraziłem się zupełnie i nic nie pomoże, ani nie wpłynie na to, abym do niego zmienił swój stosunek. Ta klika trzyma się razem i contra mnie i Bussego [ks. Oskar Busse – przyp. J.K.], to wszystko, więc jakże mnie ich szanować, lubić, czy im wierzyć. Są oni wszyscy fałszywi i tyle<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> IPN Ka, sygn. IPN Ka 07/23, t. 2, doniesienie agenturalne z 9 V 1960 r., źródło „A-1”, k. 221.

<sup>10</sup> Ibidem, doniesienie agenturalne z 21 I 1960 r., źródło „A-1”, k. 200.

<sup>11</sup> Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania w Warszawie [dalej IPN BU] sygn. 01283/1545, list Cz. Gostomskiego do ks. E. Sautera z 4 III 1960 r., k. 92.



Antypatia musiała być dwustronna. Biskupa Fierłę, zdeklarowanego Polaka, raziło z kolei rzekome podpisywanie się przez Gostomskiego „Pfar-  
rer” i wstawianie „v.” (von) przed nazwiskiem<sup>12</sup>.

Wracając do głównego wątku, można dojść do wniosku, że przyjaźń pomiędzy Władysławem Fierłą oraz Andrzejem Wantułą miała niebagatelny wpływ na ich posunięcia personalne oraz prowadzoną politykę kościelną. W roku 1959 komentarza doczekał się, m.in. fakt wyjazdu z Polski ks. Fryderyka Jana Macha. Wantuła w następujący sposób opisał to wydarzenie:

Chcieliśmy go zatrzymać [Kotula, Szeruda, Niemczyk, Gastpary i Wantuła – J.K.] bo nam trzeba księży [...] Mnie osobiście żal, że wyjechał. Jest trochę rogaty, nieociosany jak Górnosłazak – jak my Ślązacy – ale byłby dobry pracownik<sup>13</sup>.

Inni wyjeżdżający z Polski nie doczekali się już takich laurek. O księżach Komenderze oraz Reichercie Wantuła pisał następująco:

Niech Cię Pan Bóg strzeże przed Komenderą i Reichertem. Komendera został skreślony z listy księży [zadecydowały sprawy osobiste – J.K.]. Reichert to nasza kompromitacja, myślę teologiczna. [...] Trzymaj się z dala! Niech sobie Niemcy mają kłopot, skoro go chcieli. Z punktu kościelnego nie żałujemy, że odszedł, bo mielibyśmy kłopot<sup>14</sup>.

W sumie jednak surowo oceniał każdy fakt opuszczenia przez każdego duchownego Polski. Uważał bowiem, że „z naszego punktu widzenia wszyscy ci, co w obecnej trudnej sytuacji Kościoła dezerterują, są szkodnikami i zdrajcami Kościoła jako takiego, a nie tylko naszego”<sup>15</sup>.

Fierła mógł się domyślać, że wzajemne kontakty pomiędzy obu Kościołami są pod stałą kontrolą komunistycznego aparatu władzy. Ale nie zdawał sobie sprawy ze skali tego zjawiska. Przykładem jest znamieny fakt. 15 grudnia 1959 r. obchodził swoją 50-rocznicę urodzin. Wantuła zamieścił

<sup>12</sup> Archiwum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego [dalej AKEA], pismo bp. Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie z 11 VII 1957 r. do bp. Karola Kotuli, k. nłb.

<sup>13</sup> Archiwum Barbary Żyszkowskiej w Ustroniu [dalej ABŻ], list A. Wantuły do Wł. Fierli z 7 II 1959.

<sup>14</sup> ABŻ, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 7 II 1959.

<sup>15</sup> Ibidem.





na łamach „Strażnicy Ewangelicznej” gratulacje z tego powodu. Wcześniej jednak musiał wystąpić do UdsW z prośbą o wyrażenie na to zgody. Urząd rozpatrzył sprawę pozytywnie<sup>16</sup>.

Biskup Andrzej Wantuła zajmował bardzo pryncypialne stanowisko, jeśli chodzi o obraz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego zagranicą. Czynił to nawet w prywatnej korespondencji do bp. Władysława Fierli. W liście z 12 lipca 1955 r. Wantuła, odnosząc się do opisywanej w „Poście Ewangelickim” sytuacji Kościoła w kraju, napisał, m.in.

Któż tu nam krzywdę robi? Nie rozumiem tych zaciętrzewieńców. To, że im się ustrój nie podoba, to ich sprawa. Ale co to ma wspólnego z aktualnym życiem Kościoła, które przecież pulsuje żywszym, niż dawniej tętnem. [...] Mam wrażenie, że są tacy, którzy cierpią z tego powodu, iż my nie cierpimy, że pracujemy ile sił i że jesteśmy dobrej myśli [...] Takim byłoby dobrze wylać kubel zimnej wody [...] gwoli opamiętania [...] Jednego jeszcze brak: powinien nas po prostu do kryptokomunistów zaliczyć<sup>17</sup>.

Z kolei w liście z maja 1956 r., komentując swój pierwszy od 1948 r. wyjazd poza „żelazną kurtynę” na konferencję teologiczną w Austrii, stwierdził: „Tacy już jesteśmy i nie oczarują nas żadne miraży, gdyżemy trzeźwi i wiedzący, że Polska leży nad Wisłą i Odrą”<sup>18</sup>.

Treść listu wpisywała się w lansowaną w tym czasie przez reżim akcję mającą na celu skłonienie wpływowych działaczy emigracji londyńskiej do powrotu do kraju. Nie można więc wykluczyć, że władze chciały sprowadzić do Polski także bp. Władysława Fierlę i tym samym unicestwić działanie Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie.

Po 1956 r. zaniechano tych metod z racji ich ograniczonej skuteczności. Zaczęto natomiast inny proces mający na celu wciągnięcie działaczy emigracyjnych do współpracy z krajem i tym samym legitymizacji reżimu na zewnątrz. Dlatego też władze przychylnie obserwowały i dyskretnie wspierały kontakty pomiędzy obu polskimi Kościołami luterańskimi. W praktyce były one zdominowane tylko przez dwie postacie, tj. Władysława Fierlę i Andrzeja Wantułę. Ten ostatni przebywał od 31 maja do 5 czerwca 1957 r.

<sup>16</sup> Archiwum Urszuli Wantuły-Rakowskiej, Dziennik A. Wantuły, notatka z 16 XII 1959, k. nlb.

<sup>17</sup> ABŻ, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 12 VII 1955, k. nlb.

<sup>18</sup> Ibidem, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 17 V 1956.





w charakterze delegata Polskiej Rady Ekumenicznej w Eastbourne w Wielkiej Brytanii. Odbywała się tam doroczna narada Oddziału Pomocy Międzkościelnej Światowej Rady Kościołów (Division of Inter Church Aid and Service to Refugees-World Council of Churches). Był to jego pierwszy pobyt na terenie brytyjskim od czasu powrotu do Kraju. Pobyt w Wielkiej Brytanii ks. Andrzej Wantuła wykorzystał do nawiązania zerwanych w 1948 r. kontaktów z założoną przez siebie w Londynie polską parafią luterańską. Zatrzymał się u zwierzchnika Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie ks. bp Władysława Fierli. Spotkał się także z kanadyjskim pastorem luterańskim Pearcem, prowadzącym pracę wśród zborów podległych Luteranickiemu Kościołowi Synodu Missouri (Lutheran Church – Missouri Synod).

W dniu 9 czerwca 1957 r. w pierwszy dzień Zielonych Świątek Wantuła odprawił dla polskich ewangelików nabożeństwo. Po nim spotkał się jeszcze z dawnymi wiernymi i wygłosił im wykład o życiu kościelnym w Polsce. Odpowiadał także na zadawane mu pytania, które dotyczyły głównie sytuacji ewangelików w Polsce. Jak pisał po powrocie w sprawozdaniu do Urzędu do spraw Wyznań:

Jest wielkie zainteresowanie Polską. Orientują się w przemianach, jest wiele życzliwości dla Gomułki. Chcieliby utrzymywać jak najściślejszą duchową łączność z kościołem macierzystym w Polsce. Wielu chciałoby przyjechać oglądnąć Polskę i odwiedzić swoich<sup>19</sup>.

Ich niechęć do odwiedzenia PRL tłumaczył obawą przed odebraniem statusu emigrantów i zatrzymaniem ich w Polsce. W rozmowie padały jednak o wiele poważniejsze tematy, m.in. przyczyny odsunięcia od władzy ks. bp Jana Szerudy. Miał o to, zapytać m.in. prof. Stanisław Kot. Wantuła miał na to odpowiedzieć, że opozycja wobec ówczesnie urzędującego biskupa wyszła z szeregów duchowieństwa. Jej przyczyną miało zaś być to, że „ks. Szeruda jest zacnym człowiekiem i uczonym hebraistą, lecz żadnym administratorem”<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], Urząd do spraw Wyznań [dalej UdsW], sygn. 68/45, sprawozdanie ks. A. Wantuły z konferencji w Liselund i Eastbourne z 23 VI 1957 r., k. 463.

<sup>20</sup> Ibidem.



Wantuła uchylił się natomiast od oceny okresu stalinowskiego. Oświadczył, że:

z ręką na sercu oświadczam wam, że mi się ani razu nie zdarzyło, by ze strony partii lub rządu, czyniono mi w przeszłości jakieś trudności w religijnej i kościelnej pracy w mojej parafii, by mi się ktoś wtrącał do kazań lub z powodu kazań czy jakiejś duszpasterskiej działalności robił mi uwagi jakiegokolwiek; a tu się wśród was mówiło i Amerykańcy do dziś tak myślą, że księża musieli dawać swoje kazania do cenzury<sup>21</sup>.

Nie mógł jednak zaprzeczyć, że władze nie zgodziły się na działalność Związku Młodzieży Ewangelickiej.

Po powrocie do kraju ocenił sytuację materialną i społeczną swoich dawnych parafian w następujących słowach:

Ewangelicy londyńscy urządzili się jako tako na stałe. Wielu ma domy własne, samochody. Są tacy, co mają dwa domy lub drugi zamierzają kupować. Żyją bardzo skromnie i oszczędnie, liczą się z każdym szylingiem. Część pracuje w rzemiośle, część w handlu, inni jako robotnicy. Mało pracowników biurowych (angielszczyzna!). Są i bogaci: handlowcy, właściciele sklepów, aptekarz. Większość olbrzymia żyje niby w ghetto polskim i nie ma prywatnie kontaktów z Anglikami. Stąd wielu mówi nadal łamaną angielszczyzną. Młode pokolenie się wynaradawia szybko. Kościół [PKEAnO – J.K.] stara się to odwlec i urządza dla dzieci i młodzieży kolonie letnie, oraz prowadzi Szkołki Niedzielne. Syzyfowe trudy. Większość nie interesuje się politycznym życiem emigracji. Ośrodkiem, który ich skupia to Kościół. Oficjalnych stosunków z Kościołem rzymskokatolickim nie ma. Przeciwnie dochodzi do polemik prasowych. [...] Z rozmów, jakie prowadziłem, wynika, że niewielu wybiera się do kraju. Urządzili się, wiedzą, że ich stopa życiowa jest wyższa – i powiadają, że tak by się w Polsce nie mieli. Nastąpiło wśród nich wielkie zmaterializowanie. Są tacy, co myślą o powrocie, ale jakiś bezwład nie pozwala się im ruszyć. Brak decyzji i brak energii do budowy w Polsce życia na nowo. Ale wielu wśród nich to ludzie duchowo chorzy, dużo dziwaków, a nawet umysłowo chorych. Weltschmerz [melancholik – J.K.]<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.



Pewną ciekawostką pobytu był fakt, że ks. Andrzej Wantuła spotkał się w Londynie z dawnym cichociemnym, skazanym w PRL na karę śmierci, mjr. Adolfem Pilchem ps. „Góra-Dolina”. Był on bratem ówczesnego kuratora parafii wiślańskiej.

Na wrzesień 1957 r. w parafii londyńskiej przygotowywano kolejną rocznicę założenia parafii. Zaproszono na nią również Wantułę. Ten jednak odmówił przyjazdu. Argumentował, że w tym czasie będzie przebywał w Minneapolis w Luteranckim Kościele Synodu Missouri. Postanowiono więc zaprosić ks. bp Karola Kotulę, który wracał ze Stanów Zjednoczonych poprzez porty brytyjskie<sup>23</sup>. Ten również odrzucił zaproszenie. Fierla próbował jeszcze nakłonić biskupa do zmiany decyzji, argumentując, że kwestie techniczne można łatwo rozwiązać<sup>24</sup>. Nie udało mu się jednak go przekonać i musiały upłynąć jeszcze dwa lata, zanim Kotuła przybył do Wielkiej Brytanii. Był już wtedy jednak emerytowanym biskupem.

Ekipa Gomułki czyniła liczne starania, głównie poprzez biskupa Andrzeja Wantułę, aby nakłonić bp. Władysława Fierłę do złożenia oficjalnej wizyty w PRL. Wysiłki te przybrały na sile w dobie zbliżania się obchodów milenijnych. Na początku 1965 r. przyjazd Fierli do kraju nabrał realnych kształtów. W dniach 21–24 kwietnia 1965 r. w Warszawie obradowało posiedzenie Lutheran World Service (LWS). Na to spotkanie zaproszenie dla Duchowego Zwierzchnika PKEAnO miał wystosować, przy pisemnym poparciu Wantuły, sekretarz generalny LWS. Władzom PRL bardzo zależało, aby wśród obradujących za „żelazną kurtyną” znalazł się jeden z przedstawicieli polskiej emigracji niepodległościowej. Byłoby to uwiarygodnienie reżimu i formalne uznanie dla jego rzekomej „tolerancyjnej” (w stosunku do okresu sprzed 1939 r.) polityki wyznaniowej.

W liście z 13 marca 1965 r. Wantuła w następujący sposób sugerował Fierli jego tryb postępowania:

Nawiąż kontakt z konsulatem naszym w Londynie i złoż podanie o wizę do Polski. W najgorszym razie przylecisz samolotem. Gdyby nawet z tym zaproszeniem nie wyszło, co nie przypuszczam, to czy nie masz prawa jako człowiek, syn i brat odwiedzić matkę, siostrę i braci? Jest rzeczą niedobłą i niesłuszną, aby moment polityczny miał górować nad ludzkim<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> AKEA, pismo bp. Karola Kotuli z 24 VI 1957 r. do bp. Władysława Fierli, k. nlb.

<sup>24</sup> Ibidem, pismo bp. Władysława Fierli z 11 VII 1957 r. do bp. Karola Kotuli, k. nlb.

<sup>25</sup> ABŻ, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 13 III 1965.



Na początku kwietnia 1965 r. bp. Fierla otrzymał prywatną wizę na wjazd do Polski. Fakt ten ucieszył Wantułę, który ponownie starał się namówić swojego przyjaciela do przyjazdu do Warszawy (Fierla planował bowiem tylko prywatną wizytę na Śląsku Cieszyńskim w okolicach Skoczowa). Pisał mu otwarcie „Jest to bardzo wskazane ze względu, o którym pisać nie chcę [...] Byłoby to wskazane ze względu na dalsze stosunki i wysyłanie do Was dalszych współpracowników. A zatem przyjazd do Warszawy leży również w Twoim interesie”. Z tych planów nic nie wyszło, gdyż bp. Fierla podjął decyzję o nieoficjalnym przyjeździe do kraju. Wantuła przyjął to do wiadomości, gdyż 12 kwietnia, pisząc kolejny list, nie był już tak kategoryczny „Tak sobie myślałem, czy lepiej tego nie poniechać, aby nie komplikować Twojej sytuacji. Sam zdecydujesz”<sup>26</sup>. Na marginesie można dodać, że Fierla pierwszy raz przyjechał do Warszawy w sierpniu 1974 r. Był w stolicy jednak tylko przejazdem<sup>27</sup>.

Fierla zachowywał zawsze daleko idącą ostrożność w kontaktach z krajem. Zwierzchnik Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie nie dał się wykorzystać do uwiarygodnienia reżimu komunistycznego. Było to zresztą zgodne z tym, co napisał w 1959 r. w „Pośle Ewangelickim”:

choć z Kościołem naszym bratnim w Kraju współdziałamy i współpracujemy możliwie najściślej, nie dotyczą nas wcale jego zabiegi polityczne, jeżeli kiedykolwiek byłby do tego zmuszony. Po to właśnie zdobyliśmy się na ów krok zasadniczy [utworzenie PKEAnO – J.K.], by pod żadnym przymusem, pod żadnym dyktatem nie potrzebować się zapierać swoich ideałów<sup>28</sup>.

Biskup zaczął jednak przyjeżdżać do Polski prywatnie. Miejscem, w którym się zatrzymywał był Skoczów, gdzie mieszkała rodzina jego drugiej żony (pierwsza zmarła w 1963 r.). Pobyt na Śląsku Cieszyńskim urozmaicał okazjonalnym wygłaszaniem kazań oraz spotkaniami z bp. Andrzejem Wantułą. Tak właśnie wyglądał jego pierwszy pobyt w 1965 r. Wybór for-

<sup>26</sup> Ibidem, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 6 IV 1965 i 12 IV 1965.

<sup>27</sup> AKEA, Mgr Andrzej Gojański (pseudonim pisarski Andrzeja Wantuły), *Z życia Kościoła /1974/*, k. 13 maszynopisu.

<sup>28</sup> *Dziwna decyzja Watykanu*, „Posel Ewangelicki” 1959, nr 2, s. 3 (artykuł powstał na kanwie informacji o tym, że Watykan przestał uznawać rząd polski na emigracji, stąd taki tytuł artykułu).



my wizyty nie zaskoczył Wantuły. Rozumiał on, że sam fakt jego pierwszego przyjazdu za „żelazną kurtynę” wywoła falę komentarzy w Wielkiej Brytanii, a planował zaprosić Fierłę na organizowane przez Kościoły mniejszościowe rok później uroczystości milenijne. Dlatego napisał do niego, m.in., „Następnym razem musisz zobaczyć coś z życia naszego Kościoła i zapoznać się bliżej z konkretną działalnością”<sup>29</sup>. W ślady biskupa Fierli miał także, zdaniem Wantuły, pójść jego brat – poeta emigracyjny – Adolf Fierla<sup>30</sup>. Z tych szerokich planów niewiele wyszło. Władysław Fierla nie ukrywał bowiem swego krytycznego stosunku do panującego w Polsce ustroju. Patrzenie z perspektywy anglosaskiej nie pozwalało mu jednak w pełni obiektywnie ocenić wzajemnych relacji Kościołów: ewangelicko-augsburskiego oraz rzymskokatolickiego. Nie znając faktycznego stosunku prymasa Wyszyńskiego względem Kościołów mniejszościowych, Fierla w pełni aprobował jego działalność i w 1966 r. w specjalnym orędziu wyraził solidarność z Prymasem (stało się to zresztą przyczyną wycofania się biskupa Andrzeja Wantuły z pomysłu zaproszenia biskupa Władysława Fierli z oficjalną wizytą do Polski). Fierla widział bowiem w Wyszyńskim, całkowicie słusznie, jedyne go w tym czasie realnego oponenta władzy komunistycznej w Polsce. Potęga Kościoła rzymskokatolickiego i jego prymasa przekładała się jednak na patrzenie z perspektywy hegemonia na Kościoły nierymskokatolickie. W efekcie znajdowały się one między przysłowiowym młotem i kowadłem, musząc w związku z tym mniej lub więcej współpracować z aparatem państwowym. Dawało to wówczas pretekst do oskarżeń ze strony Wyszyńskiego o kolaborowanie z reżimem. Niejako symbolem tego stanowiska był list Prymasa do Światowej Rady Kościołów w Genewie w 1966 r. Prymas miał w nim nazwać Konsystorz Kościoła luterńskiego kolaborantem współpracującym z reżimem panującym w Polsce<sup>31</sup>.

W lipcu 1968 r. biskup Władysław Fierla ponownie przebywał w Skoczowie. Podczas pobytu na Śląsku Cieszyńskim odwiedził rodzinę i znajomych księży ewangelickich. Podczas pobytu wygłosił kazania w kościołach

<sup>29</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 19 V 1965 r. do Władysława Fierli.

<sup>30</sup> W 1966 r. miał już nawet przyjechać wraz z dziećmi emigrantów jako opiekun koloni w Wapienicy, ale ostatecznie przekroczenie progu placówki dyplomatycznej PRL okazało się dla niego zbyt dużym wyzwaniem. W związku z tym nie wyrobił wizy i nie przyjechał.

<sup>31</sup> IPN Ka, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [dalej MSW] Warszawa, sygn. 001/1102, t. 2, notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Waclaw” z 22 IV 1966 r., k. 18; doniesienie spisane ze słów TW ps. „Waclaw” z 7 VII 1966 r., k. 31.



i kaplicach ewangelickich w Skoczowie, Cieszynie i Dzięgielowie. W tym ostatnim miejscu, pod kierownictwem ks. Roberta Fiszkała, odbywał się Tydzień Ewangelizacyjny<sup>32</sup>.

Swój pobyt w Polsce powtórzył także rok później, gdy 23 czerwca 1969 r. przybył do swojego teścia Wieji z Harbutowic. Pobyt w Polsce spędził praktycznie wyłącznie w gronie rodzinnym. Wyjątkiem było gościnne wygłaszanie kazań w miejscowych kościołach ewangelickich. 28 czerwca 1969 r. takie kazanie wygłosił w Wiśle. Miało ono czysto religijny charakter. Było to zgodne z zachowywaniem się Fierli w Polsce. W rozmowach był bardzo ostrożny, unikał kontaktów zarówno z duchownymi (wyjątkiem był biskup Wantuła z którym spotkał się w Wiśle), jak i z osobami świeckimi<sup>33</sup>.

Pobyt Fierli w tym okresie w Polsce nie był przypadkowy. Zdecydował się on na wyjazd, aby nie wziąć udziału w ślubie ks. Waltera Jaguckiego z Brytyjką<sup>34</sup>. Był to jego znak protestu i początek długiego konfliktu pomiędzy obu duchownymi. Zakończył się on odejściem Waltera Jaguckiego z pracy w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie. Dwa miesiące później 15 sierpnia 1969 r. Władysław Fierla ponownie zawitał na Śląsk Cieszyński. Na terenie Polski przebywał do 11 września. Jak zwykle swój pobyt traktował jako prywatny, co podkreślał, zatrzymując się u rodziny swojej drugiej żony. Swój pobyt na Cieszyńskim wykorzystał do nieformalnych spotkań z biskupem Andrzejem Wantułą oraz do wygłaszania kazań. Wyraźnie stronił od polityki, unikając wszelkich rozmów na ten temat. Kazania wygłosił, m.in. 31 sierpnia w Cieszynie i Jaworze. Tydzień później 7 września te same czynności religijne wykonał w Bielsku-Białej. Natomiast 10 września gościł na ambonie w kościele apostołów Piotra i Pawła w Wiśle. Jak wspomniano wcześniej, spotkał się ze zwierzchnikiem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. Z biskupem Andrzejem Wantułą rozmawiał dwukrotnie. Po raz pierwszy 28 sierpnia obaj podzielili się swoimi refleksjami na temat ekumenizmu. Zdaniem Wantuły Kościół rzymskokatolicki w Polsce miał traktować ekumenię jedynie jako środek do wchłonięcia ewangelików. Z kolei bp Fierla chwalił współpracę z katolikami na gruncie brytyjskim (gdzie katolicy byli mniejszością wyznaniową). Opowiedział m.in. o udanym, wspólnym z rzymskokatolickim biskupem Rubinem, udziale w obchodach 25. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Obaj zostali także przyjęci przez papieża Pawła VI, który miał im udzielić błogosławieństwa.

<sup>32</sup> Ibidem, notatka służbowa ze słów TW ps. „Waław” z 22 VIII 1968 r., k. 85.

<sup>33</sup> Ibidem, doniesienie ze spotkania z TW ps. „Waław” z 6 VII 1970 r., k. 143.

<sup>34</sup> Ibidem, doniesienie ze spotkania z TW ps. „Waław” z 20 VII 1970 r., k. 152.



Wantuła i Fierla uzgodnili na koniec, że spotkają się jeszcze raz 10 września w Wiśle. Powodem miały być obchody 40 rocznicy powołania do życia chóru parafialnego w Wiśle<sup>35</sup>.

Jak widać Fierla od połowy lat 60. często przyjeżdżał do Polski. W 1971 r. uczestniczył nawet w uroczystości rocznicy założenia i poświęcenia kościoła w Ustroniu (tzw. poświęćce). Wydarzenie miało miejsce 25 lipca 1971 r. Fierla wygłosił tam kazanie. Zgodę na to wydał 24 czerwca 1971 r. Urząd do spraw Wyznań<sup>36</sup>.

Opisywana współpraca Wantuły i Fierli pewnie nie byłaby możliwa, gdyby obaj pozostali na emigracji. Wystarczy przypomnieć udaremioną przez Wantułę próbę utworzenia przez Fierlę w Ankonie w 1946 r. odrębnego Kościoła<sup>37</sup>. Powrót Wantuły w 1948 r. do Polski samoczynnie rozwiązał potencjalny spór dwóch wybitnych duchownych. Ponadto po przejęciu przez Wantułę władzy w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w PRL kontakty pomiędzy nimi były bardzo bliskie. Nie jest więc przypadkiem, że ostatni list, jaki Wantuła napisał na tydzień przed śmiercią był adresowany właśnie do biskupa Władysława Fierli.

W liście z 10 czerwca 1976 r. oprócz szeregu spraw personalnych i organizacyjnych znalazły się znamienne słowa: „Myśl spokojnie, rzeczowo, odrzuć wszelkie niechęci i spróbuj tak pokierować rozwojem wypadków, aby to było dobre dla Kościoła, luteranizmu i naszej na Wyspie przyszłości”<sup>38</sup>.

### *Duchowni z kraju pracujący w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie*

Po 1956 r. pracę w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie zaczęli podejmować duchowni przybyli z kraju. W pierwszej kolejności do struktur kościelnych trafiali ci, którzy opuścili Polskę na stałe. Jednym

<sup>35</sup> IPN Ka, sygn. 07/31 t. 1, notatka służbowa z 10 IX 1969 r. powstała na podstawie informacji od TW „Góral” i TW „Waclaw”, k. 41.

<sup>36</sup> AAN, UdsW, sygn. 131/243, pismo biskupa A. Wantuły z 5 VI 1971 r. do UdsW, k. 90; pismo UdsW z 24 VI 1971 r. do bp. A. Wantuły, k. 89.

<sup>37</sup> Szerzej o tym por. J. Kłaczek, *Andrzej Wantuła na Zachodzie*, s. 103–133; idem, *Działalność ks. Andrzeja Wantuły*, s. 40–47.

<sup>38</sup> ABŻ, list Andrzeja Wantuły z 10 VI 1976 do Władysława Fierli.





z pierwszych był diakon Czesław Gostomski. Wcześniej w Polsce pracował na Mazurach, gdzie warunki pracy należały do najcięższych na tle innych diecezji<sup>39</sup>. Ocena jego pracy w Kościele była mieszana. Przeważał jednak negatywny osąd spowodowany okolicznościami wyjazdu i trudnościami na nowym gruncie. Najlepiej oddaje ją list biskupa Kościoła ks. Karola Kotuli do Czesława Gostomskiego. Biskup pisał w nim, m.in.:

Raz tylko byłem niezadowolony z powodu opisów różnych uroczystości, jak konfirmacje itd. do „Strażnicy”, które były zanadto rozwlekłe i zanadto osoba Księdza była tam wysuwana. To uważałem za niestosowne. (Widzicie, Kolego, to chyba przez to, że inni wielcy księża pastory nic nie pisali, a tylko taki tam Gostomski – uwaga Cz. Gostomskiego zawarta w liście do E. Sautera – J.K.) Natomiast rzeczywiście rozgniewałem się na Księdza, kiedy się dowiedziałem, że Ksiądz z Polski wyjeżdża. Uczyniliśmy przecież dla Księdza wiele, umożliwili Mu ordynację w Kościele, dali odpowiednie stanowisko, chociaż trudne, więc nie po to, żeby Ksiądz stanowisko porzucił... jestem przekonany, że tego kroku nieraz pożałuje... Ksiądz mnie nic nie mówiąc placówkę opuścił, nawet nie napisawszy do władz przełożonych<sup>40</sup>.

Po wyjeździe z Polski na stałe zamieszkał w RFN, w mieszkaniu tymczasowym. W 1960 r. właściciel domu wypowiedział mu umowę najmu. Ewangelicki Kościół Niemiec odmówił mu pomocy, gdyż nie był w jego strukturach. W 1962 r. miał szansę dopiero na rozpoczęcie budowy własnego domu, gdyż był w tzw. Bausparkasse, gdzie trzeba było mieć 40% własnego kapitału sumy, którą miał dom kosztować. Zwrócił się do biskupa Wła-

<sup>39</sup> Jak sam wspominał swój pobyt w Mrągowie trafił tam po ordynacji i przez pierwsze trzy miesiące nie otrzymywał pensji, nie jadał śniadań, obiad dostawał na kredyt u Mazura Reinera, a kolację u ss. ugglanek. Informacje za: list ks. Cz. Gostomskiego z 4 III 1960 r. do ks. E. Sautera w: IPN BU 01283, k. 93.

<sup>40</sup> Instytut Pamięci Narodowej delegatura w Bydgoszczy [dalej IPN By], Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej [dalej KW MO] Bydgoszcz, sygn. 069/1235, fragment listu ks. Karola Kotuli do Cz. Gostomskiego zacytowany w korespondencji Cz. Gostomskiego do ks. E. Sautera z 4 III 1960 r., k. 151/11. Biskup Karol Kotula zdecydowanie zbyt ostro ocenił decyzję o emigracji diakona. Gostomski pracował bowiem na Mazurach w skrajnie trudnych warunkach materialnych i we wrogim ewangelikom katolickim otoczeniu. Swoją decyzję o wyjeździe zakomunikował, zgodnie z drogą służbową, seniorowi diecezji ks. Edmundowi Friszke. Akta kościelne przejął od niego ks. Władysław Pilch z Mikołajek.



dyśława Fierli z prośbą o pomoc w uzyskaniu urzędowego lub prywatnego mieszkania poprzez Evangelisches Hilfswerk. Ten odmówił. Podobnie odpowiedział mu ks. radca Zenon Dietrich z Essen<sup>41</sup>. Znow więc znalazł się w dość trudnych warunkach materialnych. Nic więc dziwnego, że był rozgoryczony. Dał temu wyraz w opisie uroczystości introdukcji ks. Władysława Fierli na urząd biskupa. W liście do ks. Eugeniusza Sautera pisał, m.in.

Cała ta uroczystość była strasznie rozdmuchana i czułem się poza tym tam, jak piąte koło u wozu. Próbowałem nawet zbliżyć się do Stoya, bo pochodził z Lipna, czyli niedaleko moich rodzinnych stron, ale to człek pyszny, no nie dziwota: ks. radca, a ja??? No tak. Cały nasz Kościół, to: 1 biskup, 4 radców [ks. Eryk Cimała, Fryderyk Arlt, Zenon Dietrich, Teodor Stoy – J.K.], 1 wikariusz [ks. Oskar Busse – J.K.] i 1 diakonek, czyli ja. Sami naczalnicy, a dwóch tylko robotników. Acha, byłbym zapomniał: jeszcze w Kanadzie jest 1 wikariusz. [...] Na akademii w niedzielę po południu był obecny gen. Anders, gen. Kukiel, marszałkowa Piłsudska, inni generałowie, wojewoda M. Grażyński i inni jeszcze. Cała ta uroczystość, to sztucznie rozdmuchany pęcherz do ostateczności – pęcherz miniaturowego Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, do którego i ja należę<sup>42</sup>.

Mając taki pogląd na sytuację szukał możliwości podjęcia pracy w innych Kościołach. Wbrew pozorom nie było to takie łatwe, gdyż zwierzchnicy europejskich Kościołów luterańskich konsultowali z sobą nazwiska kandydatów na duchownych (chodziło oczywiście wyłącznie o przybywających do danego kraju emigrantów). W 1963 r. Gostomski zwrócił się do bp. Maya w Wiedniu z prośbą o zatrudnienie go w austriackim Kościele ewangelickim. May skontaktował się z władzami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (do rozmowy doszło podczas spotkania obu biskupów w Helsinkach), po czym odrzucił jego podanie. Podobnie problemy na Zachodzie miał ks. Jan Stokowski, który opuścił Polskę w 1963 r. i ubiegał się o pracę w Kościele Ewangelickim Niemiec (EKD) (bp. Wantułę zawiadomił o tym zachodnioberliński duchowny Harald Kruska) oraz w Polskim Kościele Ewangelicko-

<sup>41</sup> IPN By, KW MO Bydgoszcz, sygn. 069/1235, list Cz. Gostomskiego do ks. E. Sautera z 22 VII 1960 r., k. 181.

<sup>42</sup> IPN By, KW MO Bydgoszcz, sygn. 069/1235, list Cz. Gostomskiego do ks. E. Sautera z 4 III 1960 r., k. 151/1.



-Augsburskim na Obczyźnie. Tu z kolei przyszła z kraju negatywna opinia od seniora diecezji mazurskiej<sup>43</sup>. W tym samym roku opuścił Polskę także ks. Karol Świtalski. Biskupowi Wantule zakomunikował, że czyni to ze względów rodzinnych (jego żona miała w RFN trzy siostry)<sup>44</sup>.

Duchowni opuszczający Polskę mieli więc niejako „wilczy bilet” do pracy duchowej również na terenie Niemiec. Kościoły ewangelickie Niemiec konsultowały bowiem także ewentualne przyjęcie z władzami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. Na przykład były ksiądz luterański Antoni Komendera po wyjeździe do RFN nie mógł podjąć pracy w EKD ani jako pastor w niemieckiej parafii, ani wśród polskojęzycznej diaspory<sup>45</sup>.

Problem obsługi duszpasterskiej placówek polsko-ewangelickich w Wielkiej Brytanii stawał się jednak coraz bardziej palący. Duchowni pracujący tam od zakończenia wojny stawali się coraz starsi i w związku z tym mniej mobilni. W 1966 r. podczas wizyty ks. Andrzeja Buzka w Wielkiej Brytanii bp. Władysław Fierla zasygnalizował mu ten problem.

Już wcześniej ks. bp Władysław Fierla zaczął zabiegać także u swojego przyjaciela ks. bp. Andrzeja Wantuły o zgodę na wysłanie do pracy w Wielkiej Brytanii absolwentów teologii ewangelickiej. Wantuła był skłonny przyjąć z pomocą strukturom emigracyjnym, zwłaszcza że w Polsce, wskutek masowych wyjazdów z terenów tzw. Ziemi Odzyskanych, radykalnie spadła liczba wiernych (z ponad 240 tysięcy w 1945 r. do ok. 100 tys. na początku lat 60.). Absolwenci, kształcącej przyszłych duchownych luterańskich, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej nie mieli w związku z tym pewności zatrudnienia w strukturach kościelnych. Dlatego biskup Andrzej Wantuła w jednym ze swoich pism do Urzędu do spraw Wyznań, zgłaszając potrzebę wysłania na Wyspy Brytyjskie duchownych z Polski, argumentował to w sposób następujący:

<sup>43</sup> ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 23 VIII 1963 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>44</sup> Ibidem, list bp. Andrzeja Wantuły z 12 X 1963 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>45</sup> Sprawa w tym konkretnym przypadku była jednak bardziej skomplikowana. Antoni Komendera był z pochodzenia katolikiem. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Krakowie, po czym przeszedł na wyznanie ewangelickie. Po roku studiów na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej został skierowany na Mazury do Mikołajek w charakterze wikariusza. Tam poznał Mazurkę, z którą zdecydował się wyjechać w 1958 r. do RFN. Po tym fakcie został skreślony z listy duchownych luterańskich. Dane za IPN Ka, sygn. 001/1102 t. 2, MSW Warszawa, doniesienie ze spotkania z TW ps. „Wacław” z 10 VI 1969 r., k. 115; list ks. Cz. Gostomskiego z 4 III 1960 do ks. E. Sautera w: IPN BU 01283/1545, k. 95.



Wielu parafian należących do parafii na terenie Wielkiej Brytanii odwiedziło już swoją ojczyznę. Znakomita większość wiernych Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie nie stanowi dziś, jak to wyraźnie podkreśla ks. bp W. Fierla, emigracji politycznej, lecz zarobkową. Większość wiernych, według mego szacunku, posiada dziś wprawdzie obywatelstwo brytyjskie lecz jest i chce pozostać świadomymi Polakami i zachować przy polskości dzieci. Polski Kościół Ew.-A. na Obczyźnie odczuwa od dłuższego czasu brak młodszych duchownych pracowników kościelnych. Dotychczasowa generacja księży tego Kościoła starzeje się, trzeba myśleć o nowej. Od kilku już lat ks. bp. Fierla zwracał się do mnie kilkakrotnie listownie i osobiście z prośbą o przysłanie mu jednego lub dwóch (na razie) świeżo ordynowanych księży [...]. Możliwość taka pojawia się po raz pierwszy w roku bieżącym<sup>46</sup>.

Biskup Andrzej Wantuła już rok wcześniej w rozmowie z dyrektorem UdsW Tadeuszem Żabińskim, jego zastępcą Aleksandrem Skarżyńskim oraz naczelnikiem Wydziału III (Nierzymkokatolickiego) Aleksandrem Wołowiczem dawał jasno do zrozumienia, że wysłanie do Wielkiej Brytanii księży będzie trafnym posunięciem z punktu widzenia interesów państwa. Wykształceni w PRL duchowni mieli pracować w parafiach, których członkami byli przedstawiciele emigracji niepodległościowej<sup>47</sup>.

Urząd do spraw Wyznań przychylił się do prośby Wantuły. Było to zgodne z nową polityką względem Polonii, jaką prowadzono po 1956 r. W tym konkretnym przypadku miało to prowadzić do zdobycia kontroli nad skupiskami polskiej emigracji protestanckiej w Wielkiej Brytanii. Urząd miał też za każdym razem wyrażać swoją opinię dotyczącą kandydatur wysyłanych tam polskich duchownych.

Również prezydium Naczelnej Rady Kościoła 19 marca 1964 r. dało biskupowi wolną rękę w doborze kandydatów. W 1965 r. podjęto decyzję, że delegowanymi księżmi będą ks. Walter Jagucki oraz ks. Jan Malina z Wiśły. Były to kandydatury już wcześniej uzgodnione pomiędzy obu zwierzchnikami kościelnymi. Wzajemne konsultacje odbyły się w lutym 1964 roku Wantuła wytypował wówczas trzy kończące studia osoby. Ostatecznie na placu boju pozostali Walter Jagucki oraz Jan Malina. Spośród nich pierwotnie

<sup>46</sup> AAN, UdsW, sygn. 68/7, pismo biskupa A. Wantuły z 7 IV 1964 r. do Urzędu do spraw Wyznań, k. 163.

<sup>47</sup> Ibidem, sygn. 131/239, rozmowa z ks. bpem A. Wantułą dnia 19 XI 1963 r., k. 224.



tylko jeden miał wyjechać do pracy w Wielkiej Brytanii. Kandydat musiał jednak zdać wszystkie egzaminy, obronić pracę magisterską oraz zdać drugi egzamin kościelny *pro venia concionandi* i zostać ordynowany. Kandydaturę Wantuła miał jeszcze uzgodnić z rektorem ChAT prof. Woldemarem Gastparym oraz członkami Prezydium Naczelnej Rady Kościelnej<sup>48</sup>.

W dniu 20 września 1964 r. Wantuła dokonał ordynacji w Warszawie obu duchownych. Jan Malina został wyznaczony na wikariusza w parafii londyńskiej, natomiast Walter Jagucki na takie samo stanowisko do Cambridge. O ich ostatecznym przyporządkowaniu organizacyjnym miał jednak zdecydować ostatecznie na miejscu Fierli. Zdaniem samego Wantuły „Malina byłby w Londynie użyteczniejszy. Gra wspaniale na fortepianie i dobrze na organach”<sup>49</sup>. Obaj duchowni mieli, w zamyśle Wantuły, po roku wrócić do kraju. W przypadku dobrej opinii któregoś z nich pobyt miał zostać przedłużony. Biskup zupełnie błędnie zakładał, że wrócą oni nawet przed czasem. Pobyt w Wielkiej Brytanii mieli oni spędzić bardzo konkretnie. Przypomniął o tym w liście do Fierli. Biskup pisał bowiem

„Nie zwracaj im głowy Rainbow’ami i innymi cudami, bo im się w głowie przewróci dokumentnie, a to byłoby niedobrze. Postaraj się o to, aby ten rok wykorzystali jak najlepiej, nauczyli się kościelnej roboty, ugruntowali swoje poglądy teologiczne i nauczyli się angielskiego”<sup>50</sup>.

Wantuła, po konsultacji z rektorem ChAT prof. Wiktorem Niemczykiem i prorektorem prof. Karolem Wolframem zdecydował, że do Wielkiej Brytanii wyśle dwóch absolwentów Waltera Jaguckiego i Jana Malinę. Mieli oni tam przebywać rok z możliwością ewentualnego przedłużenia pobytu o kolejne 12 miesięcy. Wspominał o tym zresztą sam Wantuła, pisząc do Fierli:

„Malina po odbytej praktyce wraca po prostu do kraju. Nikt mu nie obiecywał, że jego pobyt u Was będzie stały. Było raczej przeciwnie, bo takie było pierwotne założenie z wikariuszami, żeby się otarli o szerszy świat, a potem wrócili do kraju i służyli doświadczeniem Kościołowi. Gdyby Malina wrócił we właściwym czasie mógłbym go urządzić. Gdyby wró-

<sup>48</sup> ABŻ, listy A. Wantuły do Wł. Fierli z 7 i 22 II 1964.

<sup>49</sup> Ibidem, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 21 IX 1964.

<sup>50</sup> Ibidem, list A. Wantuły do Wł. Fierli z 20 XI 1964 r.



cił później, będzie problem. Pójdzie tam, gdzie będzie miejsce. Prawdopodobnie będzie to Radom<sup>51</sup>.

Biskup Wantuła liczył się również z możliwością pozostawienia tych lub kolejnych delegowanych księży na pobyt stały. Wymagana byłaby jednak na to posunięcie obustronna zgoda obu Kościołów. Wpływ na tak liberalne podejście miał fakt, że wedle optymistycznych wyliczeń Wantuły Kościół Ewangelicko-Augsburski miał mieć w kolejnych latach nadmiar studentów teologii. Jak bowiem pisał do biskupa Władysława Fierli:

Studiuje 24 luteran (w tym 8 kobiet). Nowych kandydatów na księży na 1 roku przyjęto 8. Co my z nimi będziemy robić? Za 4 lata gotów Ci jestem ich wszystkich sprezentować. Napływ na studia teologiczne jest u nas bardzo duży. Akademia cała będzie liczyła 90 kilku studentów. To mnie prowadzi do sprawy trzeciego pracownika dla Was [chodziło o ks. Alfreda Bietę – J.K.]<sup>52</sup>.

Władze państwowe, jak wspomniano wyżej, w początkowym etapie łatwo zgodziły się na proponowane przez Wantułę wyjazdy. Wychodziły bowiem z założenia, że będzie to bardzo dobra, z punktu widzenia interesów PRL, możliwość wpływania na postawy polityczne środowisk emigracyjnych<sup>53</sup>. Dopiero jak kolejni wysyłani duchowni zaczęli samowolnie zostawać na Zachodzie radykalnie usztywniły swoje stanowisko w tej kwestii.

Polityka wysyłania na krótki okres czasu młodych duchownych pod kątem powyższych kryteriów nie przyniosła bowiem oczekiwanych rezultatów. Zarówno Walter Jagucki, jak i Jan Malina pozostali już na Zachodzie. Szybko popadli w konflikt z bp. Fierlą, który miał bardzo konserwatywny pogląd na bieżące funkcjonowanie oraz przyszłość kierowanego przez sie-

<sup>51</sup> Ibidem, list bp. Andrzeja Wantuły z 18 IV 1967 r. do Władysława Fierli.

<sup>52</sup> Ibidem, list bp. Andrzeja Wantuły z 4 X 1966 r. do Władysława Fierli.

<sup>53</sup> O takich intencjach wspominał zresztą wewnętrzny dokument Urzędu do spraw Wyznań sporządzony w początkach 1963 r. Napisano w nim, m.in., że „kierownictwo kościoła opracuje i przedstawi Urzędowi do spraw Wyznań własny plan działania w zakresie oddziaływania na skupiska Polaków-wyznawców Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego zamieszkałych zagranicą. Działalność winna obejmować kształtowanie ich pozytywnego stosunku do przemian społeczno-politycznych, jakie dokonały się w naszym kraju. W związku z tym wyrazić zgodę na wyjazd odpowiedniego kandydata do pracy kościelnej wśród ewangelików na obczyźnie”. Cyt za AAN, UdSW, sygn. 68/7, notatka o sytuacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL, k. 78.





bie Kościoła. Miał to być wyłącznie ortodoksyjnie luterski Kościół o polskim obliczu. Dla młodych duchownych, którzy uważali, że tkwienie jedynie w polskim getcie jest drogą do nikąd, było to nie do przyjęcia. W tamtym czasie nie odgrywało to jeszcze takiej roli, jak dwadzieścia, trzydzieści lat później, ale był to problem, który się już wtedy pojawił. Młode pokolenie, urodzone już w Wielkiej Brytanii, bardzo szybko się asymilowało i coraz słabiej znało język polski. Zakładali także coraz liczniej małżeństwa mieszane narodowo, co proces asymilacji jeszcze bardziej przyspieszało. Bariera językowa sprawiała, że stopniowo odchodzili od polskiego Kościoła zasilając bądź Kościoły angielskie lub liczne rzesze bezwyznaniowców. Ponadto dochodziły tu jeszcze cechy charakteru Władysława Fierli, który miał bardzo autokratyczny sposób postępowania nie tylko z młodymi duchownymi, ale i z tymi, którzy pracowali w Kościele wiele lat. Walter Jagucki zaczął pracę w ośrodku opiekuńczym, nie zaprzestając jednak odprawiania nabożeństw. Jan Malina wyjechał do Kanady, gdzie z biegiem czasu został proboszczem polskiej parafii św. Jana w Toronto.

Obaj duchowni wskutek pozostania na Zachodzie zostali skreśleni z listy duchownych. Okoliczności tej decyzji były jednak zupełnie inne. W przypadku ks. Waltera Jaguckiego jak informował Fierlę sam Wantuła „Uchwała o »skreśleniu« z listy wywołała fałszywe domysły. Wobec tego w najbliższym czasie zamieści »Zwiastun« wyjaśnienie, że Jagucki nie wybrał wolności, lecz przeszedł na służbę innego Kościoła”<sup>54</sup>. W przypadku ks. Jana Maliny natomiast trudno było szukać „rozstania za porozumieniem stron”. Opuścił on teren Wielkiej Brytanii i, jak już wspomniano wcześniej, wyjechał do Kanady. Z listy księży został skreślony ostatecznie dopiero pod koniec 1968 r.<sup>55</sup> Konsystorz wystosował do niego w tej sprawie list 14 grudnia 1968 r. Malina odpisał 10 marca 1969 r. Poinformował w nim, że wskutek takiej decyzji „zmuszony jest rozpocząć starania o przyjęcie na listę duchownych Kościoła Ewangelickiego poza krajem ojczystym”<sup>56</sup>.

Pod koniec 1970 r. kolejny pracujący duchowny ks. Alfred Bieta zwrócił się do Konsystorza z prośbą o czasowe zwolnienie go z przynależności do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Biskup Andrzej Wantuła odpowiedział mu, że sprawa powinna być skonkretyzowana. Pisał m.in. „Nie mamy nieokreślonych bliżej zwolnień. Albo jest na naszej liście, albo go nie ma”.

<sup>54</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 18 IV 1967 r. do Władysława Fierli.

<sup>55</sup> ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 4 I 1969 r. do bp. Władysława Fierli

<sup>56</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 31 III 1969 r. do bp. Władysława Fierli.





Prócz tego poinformował go, że tego rodzaju pismo musi być opatrzone opinią biskupa Władysława Fierli i konsystorza Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie. Bez tego dokumentu bp Wantuła nie zgodził się rozpatrzyć podania<sup>57</sup>.

Sprawa wróciła w 1973 r., gdy w styczniu 1972 r. Bieta powiadomił władze Kościoła w Polsce, że rezygnuje z pracy duchownego. Powodem był spór z ks. biskupem Władysławem Fierlą, który nie chciał się zgodzić na ślub młodego duchownego. Do zawarcia małżeństwa jednak doszło w okresie Świąt Bożego Narodzenia. W efekcie duchowny przestał pracować w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie, a biskup Fierla zwrócił się do bp. Andrzeja Wantuły o przysłanie kolejnego duchownego. Biskup Wantuła, na posiedzeniu Konsystorza 25 stycznia 1973 r., zadał pytanie członkom Konsystorza, co ma w takiej sytuacji czynić, gdyż „kogo dotychczas nie wysłał to albo się ożenił z Angielką (miał tu na myśli ks. Waltera Jaguckiego – J.K.) i pozostał w Wielkiej Brytanii, albo porzucił urząd duchownego (w tym przypadku ten nie do końca słuszny osąd dotyczył ks. Alfreda Biety, który od 1972 r. pracował wśród ewangelików reformowanych – J.K.)”<sup>58</sup>. Ostatecznie przyjęto, że do Wielkiej Brytanii będą wysyłani duchowni, którzy są żonaci i mają rodzinę. Kandydatów jednak w tym czasie nie było.

Fiasko polityki obsadzenia kościelnych struktur emigracyjnych przez księży z PRL sprawiło, że władze państwowe usztywniły swoją politykę wydawania zgody na tego typu przedsięwzięcia. Zaczęły ponadto zwracać baczniejszą uwagę na treść artykułów zamieszczanych w „Poście Ewangelickim”. Jeden z nich, autorstwa bp. Władysława Fierli, stał się prawdopodobnie przyczyną odmowy wydania paszportu ks. Romanowi Dordzie na jesieni 1973 r. Takie działania władz państwowych przewidywał Wantuła. Dlatego wspomniany artykuł mocno go zdenerwował. Skomentował go zresztą dość ostro, pisząc do Londynu, m.in.:

Ja nie mam nic przeciwko temu, żebyś ty wypowiadał swoje poglądy, mam natomiast obawy, czy mądrze jest drukować je w gazecie. Twoja wypowiedź jest utrzymana w frazeologii zimnowojennej<sup>59</sup>. Te czasy już minęły.

<sup>57</sup> Ibidem, list bp. Andrzeja Wantuły z 15 XII 1970 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>58</sup> Cyt. za IPN Ka, sygn. 07/214, t. 2, notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Ryszard” z 30 I 1973 r., k. 230.

<sup>59</sup> Biskup Władysław Fierla podczas obchodów 20-lecia biskupstwa Polskiego Kościoła



Nic przez to nie zwojujesz, a możesz zepsuć, bo faktem jest, że owe izmy kształcą również dla Was teologów i pracowników kościelnych. Tego nie zmienisz, możesz natomiast utrudnić wyjazdy, bo co zrobimy, jeżeli mi powiedzą, że do takich nie ma sensu wysyłać pomocników<sup>60</sup>.

Dlatego też radził mi:

Najlepiej by było, gdybyście sami wychowali swoich przyszłych duszpastery. Nasz chów nie jest odpowiedni widocznie, do tego Waszego chrześcijańskiego społeczeństwa. Rozumiem sytuację Twoją i sytuację dzieła, które kiedyś zostało zapoczątkowane w 1945 r. przeze mnie, przez śp. Pawła [Wantułę, zm. 29 I 1977 r. w Cieszynie – J.K.], Weesego, Martina i innych [...] Jak długo jeszcze będzie je można kontynuować? Już dawno powinniście byli wychować sobie młodych następców, boć przecie sporo tam było młodych [w 1956 r. ordynowani zostali w PKEAnO ks. Oskar Buse i R. Bress – J.K.]<sup>61</sup>.

Przewidywania biskupa Wantuły potwierdziły się. W 1973 r. władze odrzuciły kolejno trzy kandydatury zgłoszone przez Konsystorz, m.in. księży Romana Dordy, Rudolfa Mrowca i Jerzego Drzewieckiego<sup>62</sup>.

Komentarz Wantuły na te wydarzenia był następujący:

Byłem ogłuszony tę wiadomością. Głównym powodem są dotychczasowe niewypały. Wysłaliśmy Malinę, potem Joannę, potem Jaguckiego, potem

---

Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, w dniu 5 listopada 1973 w kościele przy Leighton Crescent powiedział, m.in. „Wiem, że choćby czerwony sztandar komunizmu opanował ziemię [...] to jednak zmiłowanie nas nie opuści”. Cyt. za: „Poseł Ewangelicki”, 1972, nr 12 (331), s. 5.

<sup>60</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 10 III 1973 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>61</sup> Ibidem, list bp. Andrzeja Wantuły z 7 II 1973 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>62</sup> Własną ocenę wspomnianych kandydatur przesłał bp. Andrzej Wantuła bp. Władysławowi Fierli. 5 lipca 1972 r. pisał, m.in.: „Najlepszy byłby Roman Dorda [...] Pozostaje mu jeszcze praca magisterska, którą chce pisać u mnie na temat Pieśń w nauczaniu kościelnym. Tłumaczyłem mu, że [...] ja nie muzyk, ale chce pisać mimo to, więc się zgodziłem. [...] Inni: ks. Mrowiec i ks. Drzewiecki. [...] Nie ma w Polsce bardziej świeckiej plebani jak u ks. Drzewieckiego w Zduńskiej Woli. Pozuje na beatlesa w todze pastorskiej. Ksiądz Mrowiec zaś bierze tak głęboko teologiczne studia nad Starym Testamentem, że przygotowuje kazania rzeczywiście bardzo solidnie, na podstawie oryginalnego tekstu, cóż – kiedy tych kazań nikt nie rozumie. Już mi parafianie okazjnie mówili, że nie mogą skapować, o co ich księdzu w kazaniach chodzi”. Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 5 VII 1972 r. do bp. Władysława Fierli.



Bietę. [...] Jednym z powodów jest fakt, że wysłaliśmy ludzi młodych, początkujących, kawalerów. Wszyscy wykorzenili się w środowisku angielskim [...] W tych warunkach trzeba wysłać kogoś, kto już ma rodzinę<sup>63</sup>.

Zaproponował też kandydatury ks. Stanisława Dordy, Andrzeja Czyża, Wiesława Grochala z Bytomia i Karola Samca z Wisły. W tym czasie wydawało się, że pierwszy z nich ma największe szanse. W dniu 18 kwietnia 1974 r. Konsystorz przychylił się do podania bp. Fierli z 15 marca 1974 r. o przysłanie ks. Stanisława Dordy do pracy na Wyspach Brytyjskich. Jednak 14 maja 1974 r. Urząd do Spraw Wyznań nie wyraził zgody na jego wyjazd, mimo że miał on już bilet na podróż.

Wantuła zdecydował się postawić wówczas na Wiesława Grochala. Odbył z nim rozmowę w marcu 1974 r. Podczas rozmowy z nim nie krył krytycznego stosunku do polityki personalnej biskupa Fierli. Pozwolił sobie nawet na gorzki i w dużej mierze niesprawiedliwy osąd swojego londyńskiego przyjaciela, mówiąc, m.in., że „stał się dygnitarzem, nie myślącym o kraju. Ostatecznie co z niego za biskup. Kogo reprezentuje, garstkę wiernych”<sup>64</sup>.

Opisując zaś Fierli nowego kandydata, pisał m.in.:

Jest to w zachowaniu miły człowiek. Ma szereg lat pracy duszpasterskiej. Ks. senior Hauptmann był nim do pewnego czasu oczarowany (widział go jako przyszłego seniora). Muszę powiedzieć, że ja na tym urzędzie go nigdy nie widziałem. Są inni, którzy ten urząd lepiej mogą sprawować, ale nie mogę nic złego powiedzieć o pracy ks. Grochala na stanowisku administratora i proboszcza. [...] Czy się sprawdzi, zobaczymy, ale to już nie ja będę załatwiał, bo to dla Ciebie – z dniem 31 marca 1975 r. przestaję urzędować<sup>65</sup>.

Wiesław Grochal zgodę władz uzyskał dopiero w 1975 r. Jego wyjazd poprzedziły liczne dyskusje wśród najwyższych kręgów kościelnych. O jego kandydaturze zdecydowano ostatecznie na posiedzeniu Konsystorza w dniu 17 października 1974 r. Wantule zadano jednak pytanie, czy

<sup>63</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 26 X 1973 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>64</sup> IPN Ka, sygn. 0038/635, notatka ze spotkania z TW. „Karol” z 16 IV 1974 r., k. 89.

<sup>65</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 5 X 1974 r. do bp. Władysława Fierli.



Kościół Ewangelicko-Augsburski ma jakieś zobowiązania personalne wobec Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie. Biskup zaprzeczył i kategorycznie stwierdził, że nie ma żadnych uprawnień do tego Kościoła<sup>66</sup>.

W dyskusji poprzedzającej decyzję padały także obawy, że jak Grochal wyjedzie do Wielkiej Brytanii, to może, podobnie jak poprzednicy, nie wrócić. Tę tezę uzasadniano kwestiami rodzinnymi duchownego. Biskup Wantuła te obawy skitował krótko. Oświadczył, że ks. Wiesław Grochal ma dwoje nieletnich dzieci, które kocha, dlatego nie ma obawy, że zostanie na Zachodzie. Z drugiej strony, kontynuował biskup, Kościół musi kogoś wysłać, do tychczas władze odrzuciły trzech kandydatów, a bp Władysław Fierla ciągle monituje w tej kwestii. Ostatecznie ustalono, że ks. Wiesław Grochal zostanie wysłany na jeden rok i to na prawach delegacji. W parafii bytomskiej miał go zastępować ks. Tadeusz Makula. Sprawę wysłania ks. Wiesława Grochala poddano pod głosowanie. Wniosek przeszedł przy jednym głosie przeciwnym i dwóch wstrzymujących się<sup>67</sup>. W dniu 7 lutego 1975 r. ks. Wiesław Grochal odebrał wizę. Pobyt w Warszawie wykorzystał także do złożenia wizyty ks. bp Andrzejowi Wantule. Powiadomił go o otrzymaniu wizy. Wantuła:

przyjął go bardzo grzecznie, przy czym udzielił mu wielu wskazówek i rad, że jedzie za granicę do ciężkiej pracy z ludźmi, którzy są wrogo nastawieni do obecnej rzeczywistości w Polsce. Jego zwierzchnik bp Fierla szczególnie. On [tj. Wantuła – uwaga J.K.] go dobrze zna, że jest despota, lubi tytuły i pychę, związany z tamtejszą Polonią, żeby nie wdawał się w dyskusje i polemiki, bo przepadnie<sup>68</sup>.

Wantuła, kończąc spotkanie, dodał, że:

z ust pastorów słyszał, iż wyjazd jego rzekomo szyty jest grubymi nićmi, gdyż dotychczas było trzech kandydatów i żaden nie odpowiadał władzom świeckim. Liczy jednak, że ksiądz wywiąże się z powierzonej funkcji na obczyźnie i po wykonaniu zadania z honorem wróci do kraju.

<sup>66</sup> ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 28 X 1974 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>67</sup> IPN Ka, sygn. IPN Ka 07 / 214, t. 2, informacja ze spotkania z TW „Ryszard” z 8 XI 1974 r., k. 48.

<sup>68</sup> Ibidem, informacja ze spotkania z TW ps. „Karol” z 14 I 1975 r., k. 40.



W tym przypadku pastorzy mnie również ostrzegali, ale liczę na inteligencję księdza i przywiązanie do dzieci. Łatwego życia ksiądz miał nie będzie<sup>69</sup>.

Gdy sprawa wyjazdu ks. Wiesława Grochała weszła w decydującą fazę Wantuła skierował do Fierli jeszcze jeden list. Informował w nim, żeby mieć do przybywającego duchownego ograniczone zaufanie. Poprosił, Fierlę, żeby nie udostępniał Grochalowi ich 25-letniej korespondencji. Nie podał przy tym żadnych konkretnych przyczyn. Powody skwitował krótko „To miły człowiek [...] Na zimne też czasem trzeba dmuchać i nie wodzić bliźnich na pokuszenie”<sup>70</sup>. Trudno oceniać, z braku innych bezpośrednich źródeł, wzajemne relacje personalne urzędującego biskupa i proboszcza z Bytomią. Przeważa pogląd, że biskup Wantuła był dość oschły, oficjalny i zachowujący dystans wobec podległych mu księży. Tym bardziej więc dziwi inny fragment cytowanego listu. Wantuła, przesyłając Fierli kopię swojego *exposé* na Synodzie, wyraził życzenie, aby okazać ten tekst Grochalowi. Ten bowiem „oświadczył mi słodko, że po prostu z tchórzostwa chcę przejść na emeryturę. Teraz zmieni zdanie”<sup>71</sup>.

Wybiegając na chwilę w przyszłość trzeba tu dodać, że pobyt ks. Wiesława Grochała na Wyspach nie wpłynął pozytywnie na jego dalsze losy jako duchownego. Po powrocie 15 lipca 1976 r. złożył on rezygnację z pracy w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Jako przyczynę podał deklarowany przez siebie światopogląd ateistyczny.

Negatywny obraz ks. bp. Władysława Fierli docierał do kraju różnymi kanałami już wcześniej. W 1972 r. do Cieszyna na urlop przyjechał ks. Eryk Cimała. Zatrzymał się on u swojej siostry. Jako że jej syn ks. Roman Dorda typowany był przez Konsystorz do wyjazdu do pracy w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie, wywiązała się na ten temat rozmowa. Cimała niezbyt pochlebnie miał się wyrażać o bp. Władysławie Fierli. Powiedział także, że z chwilą przejścia na emeryturę ma zamiar powrócić do Polski. Nie radził także swojemu siostrzeńcowi ks. Romanowi Dordzie wyjeżdżać do Wielkiej Brytanii ze względu na wspomnianą już wyżej ciężką współpracę ze zwierzchnikiem emigracyjnego Kościoła<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 1 III 1975 r. do bp. Władysława Fierli.

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> IPN Ka, sygn. 07/214, t. 2, notatka służbowa z rozmowy z ks. Alfredem Jaguckim z 23 VII 1973 r., k. 179.



Trzeba jednak zaznaczyć, że dopóki na czele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL stał ks. bp Andrzej Wantuła współpraca z emigracją była kontynuowana. Wpływ na to miał przede wszystkim fakt, że obaj zwierzchnicy kościelni byli sobie bardzo bliskimi osobami. Mimo dzielących ich różnic np. politycznych potrafili nad tym przejść do porządku dziennego. Jednym z takich priorytetów było utrzymanie polskiego charakteru narodowego w parafiach Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie. Do tego byli potrzebni księża i finanse. W tej ostatniej dziedzinie Kościół macierzysty nie był w stanie udzielić wsparcia. Natomiast już jako biskup ks. Andrzej Wantuła wielokrotnie na forum światowego protestantyzmu zabiegał o subsydiowanie polskich ewangelików w Wielkiej Brytanii. Tak było np. w kwietniu 1973 r., gdy przeprowadził w Warszawie rozmowę z przedstawicielem Luterńskiego Kościoła Synodu Missouri M.E. Wittem. Amerykanie wówczas bardzo sceptycznie zaczęli patrzeć na działania bp. Władysława Fierli. Nawiązał on w tym czasie bowiem ponownie współpracę Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie ze Światową Federacją Luterąską. Wskutek tego obawiali się, że odejdzie on wówczas od swych konserwatywnych, staroluterkańskich założeń. Dlatego chcieli przestać wspierać finansowo kierowany przez Fierlę, Kościół. Wantuła gorąco przeciwko temu zaproponował, twierdząc, że „właściwym tłem jest stanowisko doktrynalne Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, który nadal chce utrzymywać ścisłą łączność z Missourczykami”<sup>73</sup>.

Jak wspomniano wcześniej intensywna współpraca pomiędzy Kościołem Ewangelicko-Augsburskim w PRL i Polskim Kościołem Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie została zainaugurowana właściwie dopiero po 1956 r. i trwała z dużą intensywnością do 1975 r. Wymiernym tego efektem stało się wysłanie w latach 60. i 70. młodych duchownych do pracy w polskich parafiach w Wielkiej Brytanii. Delegowani zostali m.in. księża: Jan Malina, Walter Jagucki, Alfred Bieta, Wiesław Grochal.

Po 1975 r., gdy biskupem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL został ks. Janusz Narzyński, współpraca we strukturach emigracyjnych zdecydowanie osłabła. Ostatecznie do końca istnienia Polski Ludowej na Wyspy Brytyjskie udali się jeszcze Stanisław i Roman Dordowie, Tadeusz Bogucki,

<sup>73</sup> Cyt. za ABŻ, list bp. Andrzeja Wantuły z 24 II 1973 r. do bp. Władysława Fierli.



Andrzej Hauptmann i Tomasz Chudecki<sup>74</sup>. Jeden z nich, ks. Tadeusz Bogucki, pracuje tam do dnia dzisiejszego.

*Contacts of Polish Protestant-Augsburg Church in People's Republic of Poland with Polish Protestant-Augsburg Church in Exile between 1956 and 1975*

*(Summary)*

Among hundreds of thousands Polish refugees remaining in Western Europe after the end of World War II, a dozen of thousands were Polish Protestants Lutheran and Calvinist confession. They were recruited from all former Republic of Poland lands. However, residents of Central Poland and Slask Cieszynski predominated.

In 1952 Lutherans associated in Polish Protestant-Augsburg Church in Exile. Bishop Wladyslaw Fierla became its superior. In 1939 he had been the rector of Polish Protestant parish in Orłowa, Slask Cieszynski. Legal status of Church was established by Republic of Poland President Andrzej Zaleski's ordinance from 15th December 1952 "About State's relation to Polish Protestant-Augsburg Church in Exile".

During Stalin's period, Church did not maintain any relations with motherly Churches in Poland and Zaolzie. Only 1956 and October's changes in Poland brought breakthrough. Slaski Protestant-Augsburg Church in Czechoslowacja could not lead independent policy and support Polish diaspora in West Europe. Czech Republic authorities were interested in the fastest assimilation of Poles from Zaolzie, what reflected in policy of the Church. Former Polish Protestant Church from Zaolzie faster and faster assumed binational form.

Situation in Poland was different, where since 1945 consequently structures of Protestant-Augsburg Church have been built only in Polish form. In Poland, as well as in London a head of both of Polish Churches were prominent Polish national activists, who came from Slask Cieszynski, bishop Fierla and bishop Karol Kotula. In 1959 the head of Church in Poland became priest Andrzej Wantula, Wladyslaw Fierla's close friend, who also came from Slask Cieszynski. All these resulted in intensification of mutual relations between both Churches. Their apogee was in 1956-1975, that is to say, time of Wantula's domination in authorities of Protestant-Augsburg Church in Poland. This period is a subject of an article.

<sup>74</sup> „Zwiastun Ewangelicki” nr 7, 10 IV 2005, s. 16.